

Jednoznaczny komunikat

Dziecko, zwłaszcza małe, potrzebuje jednoznacznego komunikatu. Tymczasem, rodzice mają z tym duży problem. Wielokrotnie słyszę rodziców przemawiających do swoich dzieci miłym głosem, z uśmiechem na twarzy, a kończących przemowę przytuleniem dziecka i całusem, zaś komunikat brzmi: tak nie wolno kochanie.

Ręce mi opadają w takich sytuacjach. Przecież dla dziecka komunikat jest kompletnie sprzeczny. Niby treść słowna jest upomnieniem, bo nie wolno. Ale uśmiech i przytulny głos przeczą treści komunikatu. Przytulenie dziecka, zwracanie się do niego kochanie, zdecydowanie nie ma nic wspólnego z napominaniem. Dla dziecka, komunikat „kochanie” poparty przytuleniem, jest sygnałem, że wszystko w porządku; jest miło, sympatycznie, rodzice mnie kochają – czyli klasyczne wzmocnienie pozytywne. Nie rozumiem, dlaczego rodzice nagradzając (kochanie + przytulenie) złe zachowanie dziecka, dziwią się, że dziecko je powtarza. Nawet jeżeli niepożądane zachowanie nie jest poparte przytuleniem, ale jest wypowiedziane w sposób nieprzekonujący (miły głos, uśmiech) nie odniesie skutku. Dziecko po prostu nie zwraca na nie uwagi. Ze strony rodzica brakuje jasnego i jednoznacznego komunikatu.

Aby komunikat był jednoznaczny, musi być spójny, to znaczy musi być zgodność treści z mimiką i tonem głosu. Ton głosu i wyraz twarzy często mówi dziecku więcej niż komunikat słowny, szczególnie jeżeli dziecko jeszcze nie opanowało mowy lub ma problemy z rozumieniem.

To tak jak z nauką języka obcego. Jeżeli dorosły znajdzie się w innym kraju, wśród ludzi mówiących w języku, którego nie zna, aby się zorientować w sytuacji, będzie korzystał ze wskazówek pozawerbalnych. Będzie zwracał uwagę na gesty, kontekst sytuacyjny, mimikę i ton głosu. Bez rozumienia słów bezbłędnie oceni, czy ludzie są do niego nastawieni przyjaźnie, czy wrogo, czy może z nimi usiąść do posiłku, czy raczej powinien uciekać. Przebywając tam dłużej, zacznie rozpoznawać konkretne słowa towarzyszące powtarzającym się sytuacjom, zacznie je wypowiadać i stopniowo porozumiewać się. Jednak mimika i ton głosu długo będą podpowiadały o co chodzi.

Tak samo funkcjonuje małe dziecko, które uczy się mowy. Jeżeli nawet nie zrozumie komunikatu słownego, zrozumie ton głosu. Kiedy zobaczy na twarzy rodzica powagę lub gniew – zorientuje się, że rodzic nie akceptuje danego zachowania.

Druga sprawa, to długość i przejrzystość komunikatu. Im dziecko mniejsze, tym krótszy powinien być komunikat. Kiedy trzeba nauczyć dwulatka, że np. nie wolno grzebać w torebce (nie ważne, czy to torebka mamy, babci, cioci czy obcej osoby) wystarczy prosty zakaz: nie,

względnie: nie wolno. Nie ma sensu wygłaszać kwiecistych przemówień uzasadniających dlaczego nie wolno grzebać w cudzych rzeczach z odwoływaniem się do emocji i wartościowania. Po prostu taka jest zasada. Nie wolno. Kiedy dziecko będzie starsze, zapyta dlaczego i wtedy będzie właściwy moment na szersze wytłumaczenie powodu zakazu. A konsekwentne egzekwowanie zakazu z pewnością dziecku nie zaszkodzi. Ale strzeżcie się rodzice, syn czy córka bardzo uważnie obserwuje wasze zachowanie. Jeżeli sami w praktyce nie stosujecie zasad, o których mówicie, z całą pewnością kiedyś usłyszycie „a tatuś/mamusia zawsze ci grzebie w torebce/kieszeniach i zabiera pieniądze jak jesteś w łazience”.

Barbara Piech